Rok I. Dodatek do „Nowego Słowa“ 15 sierpnia 1905 r. Nr. 5.

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu.

Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.

Prenumerata roczna wynosi **2** kor., z przesyłką 2 kor. 70 h. W Królestwie 1 rs. 30 kop. Cena tego n-ru **10** hal.

Wszelkie korespondencye dotyczące „Czystości“ adresować należy do Redakcyi „Czystości“: **Dr Augustyn Wróblewski,** Kraków, ul. Sławkowska 24.

MARYA WOJNAROWA.

ZBUDŹCIE SIĘ KOBIETY.

„Idź i czyń. Choć serce twoje wyschnie w piersi twojej, choć zwątpisz o braci twojej, choć byś miał o Bogu samym rozpaczać – czyń ciągle, a bez wytchnienia“.

Precz z prostytucyą i nierządem! Są to hasła ogólnie znane, z temi hasłami wystąpił proletaryat warszawski i zabrał się do strasznego pogromu domów publicznych.

Broń istotnie straszna! Nie wolno nam sądzić, godziwa czy nie, trzeba podnieść raz rzuconą rękawicę i walczyć dalej – tylko inną bronią! Walczyć przedewszystkiem powinny kobiety. Dobre gospodynie oczyszczają domy swoje z kurzu i brudu. Czyż nie zabierzemy się do oczyszczenia i wyrwania z korzeniem tego brudu społecznego?

Dosyć tego bezprawia, dosyć tej nędzy, tej niewóli, tej krzywdy. Nie wolno nam siedzieć z założonemi rękami, gdy innym krzywda się dzieje. — Nie wolno oczu odwracać, nie wolno osłaniać się fałszywą skromnością! My wiemy, że domy nierządu istnieją, ale mówić nam o tem „n i e w y p a d a“.

Równe prawa dla wszystkich. Jakież są prawa dla tych biednych niewolnic? Czy silniejsza połowa rodu ludzkiego miała prawo skazywać takie mnóstwo kobiet na niewolnice dla siebie?! I co im dają za to? upodlenie za młodu, a kij żebraczy na starość? A gdzież jest rząd, co pozwala na takie bezprawia? Wszak rząd powinien ochraniać słabszych.

Domy nierządu, to jedna wielka zbrodnia, zbrodnia społeczna! Zbrodniarzami są wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do istnienia tych zakładów, zbrodniarzami są wszyscy ci, którzy korzystali

z istnienia tych zakładów. Zbrodniarzami na koniec są wszyscy ci, którzy nie protestowali, ale odwracając oczy, zasłaniali się fałszywą skromnością.

Towarzystwo warszawskie ochrony kobiet, założone w 1901 r., w statucie swoim między innemi powiada: „Zapobiegać wywożeniu młodych dziewcząt za granicę i wogóle zapobiegać t. z. handlowi żywym towarem“. Nie wspomina zupełnie o tem, aby zapobiegać zakładaniu „magazynów żywego towaru“. W państwie autryackiem istnieje zakaz wywożenia „żywego towaru“ za granicę, ale koncesyi na zakładanie takich magazynów państwo udziela i ściąga podatki z frymarki cudzem ciałem. Jest to conajmniej nielogiczne, bo przecież ten sam rząd karze wyzyskiwaczy i surowo zabrania lichwy, a wiemy o tem wszyscy, że właściciele tych zakładów to są najgorsi wyzyskiwacze i lichwiarze, – a kara ich żadna za to nie dosięga.

Domy rozpusty pochłaniają miliony..., jaki mamy z nich pożytek? Bogacą się tylko handlarze kupczący temi niewolnicami, tem samem handel wzrasta, tysiące szumowin społecznych czerpie dochody i rozszerza zgniliznę moralną.

Niewolnice, te najnieszczęśliwsze istoty, wciągnięte zdradą i podstępem, po kilku latach męczarni zapełniają szpitale, skąd wychodzą zrujnowane moralnie i fizycznie. Ile w tem piekle marnuje się talentów, ile ginie pożytecznych jednostek, to się nie da obliczyć. Ażeby zaradzić złemu i wynagrodzić tę straszną krzywdę, musimy się zabrać do pracy. Niechże ten rok 1905 będzie rokiem odrodzenia naszego. Nie dajmy siostrom naszym żyć w takiem upodleniu! podajmy im życzliwą dłoń.

1) Żądajmy od rządu zniesienia uprawnionej prostytucyi (przez rady miejskie i powiatowe, przez posłów w sejmie i parlamencie).

2) Zakładajmy domy pracy, aby w nich znalazły kobiety punkt oparcia, ciepło rodzinne i pracę, z którejby wyżyć mogły.

3) Żądajmy od Wydziału krajowego założenia szkoły przemysłowej dla dziewcząt, pozostających bez opieki, aby tym sposobem zniszczyć materyał, z którego rząd i społeczeństwo wyrabia prostytutki.

Jeżeli są kraje, w których zniesienie prostytucyi oficyalnej wywołało błogosławione skutki, dlaczegóż my mamy jeszcze cierpieć tę haniebną instytucyę.

Po kilku latach usilnej pracy pozbylibyśmy się tej rany społecznej, a wtedy mielibyśmy prawo mówić o kulturze.

Zbudźcie się więc kobiety!

Do pracy! do pracy!

„ZDROWIE MŁODZIEŻY".

Walka z nadużywaniem sił przyrodzonych człowieka wybucha w ostatnich czasach żywiołowo śród rozmaitych grup wszystkich społeczeństw. Dążenie do powrócenia życiu świeżości i czystości jego coraz silniejszem się staje – może obudziło je to tchnienie nowej Wiosny ludów, która tu i ówdzie pierwsze już swe gońce śle.

Walka taka samoistnie zupełnie powstała też przed kilku laty wśród młodzieży szkół średnich Warszawy. Nienormalny rozwój szkolnictwa, brak najzupełniejszy opieki nad zdrowiem fizycznem i moralnem młodzieży, i z drugiej strony zrozumienie konieczności takiej opieki, zrodziły w Warszawie w grudniu 1902 r. pierwsze stow. młodzieży, mające na celu „wspomaganie rozwoju fizycznego i moralnego młodzieży", które zaczęło swą pracę z ilością odrazu 200 członków. Ściślej określiło ono swoje cele: 1) praca nad rozwojem fizycznym młodzieży przez uprzystępnienie gimnastyki, zabaw na powietrzu, wycieczek, 2) dbanie o zdrowie młodzieży, zapobieganie chorobom i pomoc chorym przez uprzystępnienie porady i stałej opieki lekarskiej; 3) opieka nad rozwojem moralnym młodzieży przez szerzenie „etycznych" poglądów, urządzanie na ten temat odczytów, zakładanie odpowiednich bibliotek.

Hasłem stow. było: Być człowiekiem, dążyć do rozwoju swej natury, zwalczać wszystko, co przeszkadzać może rozkwitowi jej duchowemu, moralnemu albo fizycznemu!

Kwestya życia płciowego była jedną z ważniejszych. Kilka kwestyonaryuszów wydanych przez samą młodzież to tu, to tam, dla dowiedzenia się o stanie bytowania uczniów szkół średnich w Warszawie, wykazały opłakane stosunki w tej dziedzinie. O obniżeniu wogóle „moralności", naturalna rzecz, mowy być nie może – młodzież warszawska, przyzwyczajona do walki w dzień i w nocy, tem samem już musiała wyrobić sobie wiele cech ogólnej „moralności", jak uczciwość, solidarność, stałość i t. d. w stosunkach wzajemnych. Dla dziedziny jednak życia płciowego już sama taka walka była podłożem niepożądanem – zdenerwowanie, wywołane przez nią, musiało się przyczynić do wcześniejszego rozbudzenia namiętności, a przytem szkolnictwo nie dbające o tę stronę życia młodzieży, a nawet nieopatrznie i systematycznie szkodzące jej przez najniehygieniczniejsze pod słońcem urządzenia szkolne i najniestosowniejszą, tylko denerwującą „pedagogikę" – musiało też przyczynić się znacznie do rozwoju nienormalnego stanu płciowości wśród młodzieży warszawskiej. Jako ważny moment trzeba zauważyć koniecznie brak wszelkiej pod tym względem opieki ze strony rodziców.

Dane kwestyonaryuszów wymienionych, z których jedne, zebrane przez st. Un. W. Kowalewskiego, zostały ogłoszone w oddzielnej broszurze w r. 1901, drugie w r. 1904 przez Izę Moszczeńską w jej ostatniem dziełku, a inne pozostały niezużytkowane, dawały w on czas między innemi następujące liczby: postradało niewinność do roku 18–62%, w 24 roku życia był tylko 1 utrzymujący czystość. Innych danych nie pamiętam na razie, oprócz tego kwestyonaryusze wykazały ogromne nadużywanie sił płciowych młodzieży środkami nienormalnemi.

Przeciwko takiemu stanowi rzeczy trzeba było wystąpić z walką. Cały program „Zdrowia młodzieży" zakreślony do szerszych jeszcze celów: wychowania „człowieka", odpowiadał też najzupełniej potrzebom walki o normalne życie płciowe. Komplety gimnastyczne, systematycznie prowadzone w zakładach gimnazyalnych, zawierały w sobie do 300 młodzieży szkolnej, wycieczki letnie kilkunastu, bądź kilkudziesięciu, młodzieży wysyłały z początkiem wakacyi na zwiedzenie kraju, przebiegnięcie kilkudziesięciu mil w ciągu kilku tygodni, zaczerpnięcie powietrza i słońca. Co do opieki lekarskiej, trzydziestu kilku młodszych i starszych lekarzy ofiarowało swe bezpłatne usługi młodzieży, urządzając stałe pogadanki z dziedziny hygieny, przyjmując potrzebujących porady, organizując stałe oględziny lekarskie półrocznie wszystkich członków stowarzyszenia, tworząc w ten sposób improwizowaną instytucyę niezbędną lekarzy szkolnych. Ostatnich albo szkoły rządowe warszawskie nie posiadały, albo ci nie spełniali swych obowiązków, zresztą nie ciesząc się innem określeniem ze strony młodzieży jak „felczer" bądź „weterynarz".

Sprawa „moralności" była daleko trudniejszą. Przyjęto za zasadę – konieczność zachowania czystości; za cel – dążenie do zachowania jej. Ponadto żadnych przyrzeczeń, ani zobowiązań członkowie stowarzyszenia nie dawali. Świadomość tej prawdy rosła sama pod wpływem odczytów urządzanych, przez rozpowszechniane książki, przez wiarę, z jaką ona głoszona była przez niektórych członków stowarzyszenia. Ażeby do niej mogła się młodzież zastosować, celowemi były wszystkie opowiedziane punkty działalności towarzystwa, dążące do uodpornienia organizmu, do wyrobienia silnej woli, i jestem przekonany dzisiaj, że taka propaganda, chociaż może nie ustrzegła wszystkich i nie zrobiła radykalnego przewrotu, ale rzuciła ogromnie dużo ziarn dobrych, powstrzymała od złego nie raz i nie jednego, na całe życie zasiała ziarna czystości w duszach całych szeregów... Zresztą, raz jeszcze trzeba pamiętać, że to była młodzież warszawska, ta pojętna nadzwyczaj i inteligentna, z gruntu dobra młodzież.

„Zdrowie" wśród młodzieży szkół średnich istniało do roku bieżącego. Do tego też czasu istniała równoległa do niego instutacya „Zdrowie

młodzieży akademickiej", mająca te same cele, lecz zorganizowana rok później. Tam jednak, wskutek prywatnej inicyatywy członków, były tworzone grupy „niepalących", „niepijących" i t. d., ostatnie jednak rozpadały się bardzo prędko.

Tyle można powiedzieć o ruchu czystościowym wśród młodzieży warszawskiej od r. 1902. Przed tym czasem istniały gdzieniegdzie tak zwane „Kółka etyczne" (np. w II. gimnazyum), zorganizowane jednak bardzo niezręcznie i niepedagogicznie. Z chwilą powstania „Zdrowia" nie zaznaczały one już swej działalności. Z rozpoczęciem ruchów rewolucyjnych w Warszawie działalność „Zdrowia" zerwała się sama przez się. *H. R.*

STANISŁAW TEODORCZUK.

DO HIPOKRYTÓW.

I.

„Il faut, que la jeunesse se passe!"

„Młodość ma swoje prawa. Jak się ożeni, to się odmieni. Młodość musi się wyszumieć..." Któż z nas nie słyszał takich lub podobnych słów z ust nieraz zresztą bardzo „zacnych" ojców i matek, co więcej nawet, przez wybladłe usta niejednej matrony przemyka się takie zdanie, gdy widzi jak jej wnuczek pięknie się bawi.

Młodość musi się wyszumieć! A wiecież wy gdzie szumi war ten święty, ta iskra tworzenia wlana w duszę każdego młodzieńca? Ogień ten światoborczy i światotwórczy, co cuda zdziałał i cudów jeszcze dokonać może. Gdzież, wy myślicie, znajduje on pole działania? Może wy nie wiecie o tem, gdzie młodzież spędza noce całe, gdzie marnuje wielki ten dorobek wieków, z którego nic nam uronić nie wolno, a który raczej pomnażać należy, by ludzkość ciągle szła naprzód i naprzód! Wy mówicie wiele, brak nam ideału, brak poświęcenia, brak myśli ofiarnej, a wiecież wy, w czem przyczyna? Ach niestety, wy zanadto dobrze o tem wiecie, wy przecież pobłażliwym uśmiechem witacie syna, gdy po zmarnowanej nocy przed waszemi oczyma stanie. Wy, ojcowie i matki, którzybyście wyklęli i wyrzucili precz z waszego domu córkę, jeżeli by się raz odważyła do domu na noc nie wrócić, wy tylko się uśmiechacie, gdy syn wasz trwoni życie i ideały w uściskach kupnej dziewczyny! Ale „die Tollheit hat ihre Methode". Obłęd moralny, w któryście popadli, chcecie jeszcze tłumaczyć! „Lepiej aby dziewczyna, która jest od tego, za pieniądze zaspokajała naturalne potrzeby naszego syna, niż aby on miał bałamucić panny lub mężatki z porządnych domów i przez to sprowa-

dzać nieszczęścia i skandale“ – tak przecież nieraz mówicie zacni i szanowni panowie i panie, nie na zebraniach publicznych, bo tam wam na to wasza hipokryzya nie pozwala, lecz tak, w swojem kółku rodzinnem, a zresztą czyż wam to wyraźnie mówić potrzeba, przecież to jest także zdanie waszych zacnych przyjaciół i przyjaciółek, to zdanie wszystkich mam mających córki na zbyciu, – przepraszam, chciałem powiedzieć na wydaniu. Dziewczyna, która jest od tego, za pieniądze... Hola szanowni państwo, któż wam dał prawo stanowienia w ten sposób o losie tej nieszczęśliwej męczennicy, mającej okupić hańbą całego życia „czystość“ waszych „dziewic“, spokój rodzinny waszych „zacnych“ stadeł małżeńskich. Lecz sumienie was dręczy, bo chcecie zrzucić z siebie na te nieszczęśliwe hańbę, której wyście przecież przyczyną! Któż rzuca w otchłań prostytucyi coraz nowe ofiary, uwodząc córki proletaryatu, lub przez wyzysk straszny pchając je na tę drogę. Przecież stosunek przelotny – powiedzmy otwarcie – zadowolenie swej chuci, której ofiarą padają tak często wasze służące, jest dla panicza tylko „pikantnym epizodem“, tematem do rozmów z kolegami. Zresztą: jabłko nie daleko pada od jabłoni! Ojczulek dowiedziawszy się o takim postępku syna powie tylko: „A to huncwot, wdał się w swego ojca: rodem kurki czubate“.

Panicz i dziewczyna spotkają się znowu – w lupanarze. Lecz tu następuje nemezys: za utraconą cześć i złamane życie, odpłaca mu się już „wolna“ dziewka, zatruwając jego serce, wyjaławiając jego duszę z ideałów.

Nie tryumfujcie zacni ojcowie i matki. Wiew nieczysty z lupanarów, który przeniknął dusze waszych synów, czyż myślicie nie zagraża „moralności“ waszych cór i żon? Czyż obcując z takim bratem siostra może zostać czystą, a na żonę czyż sądzicie nie wpłynie poznanie duszy męża? Śpijcie spokojnie, śnijcie, że jesteście bezpieczni, utrzymujcie pożyteczne instytucye, aż wreszcie doprowadzicie do tego, że wasze córki i żony zechcą naśladować swych ojców i synów i zostaną – prostytutkami, nie za pieniądze, bo wertheimowskie kasy wasze jeszcze nie wypróżnione, lecz con amore, z powołania. Czy myślicie, że do tego daleko? Łudźcie się, śnijcie rozkosznie, aż będzie zapóźno.

A teraz zwracam się do matek, wy troskliwe o los swych córek mamusie, co tylko uśmiech pobłażliwy macie na wybryki syna, czy słyszałyście co to znaczy to straszne słowo: rajfurka?! Jest to kobieta ułatwiająca młodym ludziom stosunki płciowe? Cóż brzydkie słowo nieprawdaż? a jeszcze okropniejsza treść tego pojęcia. Obyście nigdy już nie miały odwagi powtórzyć tego ohydnego zdania, co tyle dusz młodych zatruto:

„I faut, que la jeunesse se passe!“

DR AUGUSTYN WRÓBLEWSKI.

Stosunek mężczyzny i kobiety podług A. Towiańskiego.

Andrzej Towiański był największym może moralistą polskim. Poświęcił się on wcieleniu w swe życie, w postępki, bardzo wzniosłych ideałów moralnych i starał się te ideały wszczepić w otoczenie. Wiedział, że wskazuje drogę prowadzącą ludzkość na wyższy stopień moralności. Do najpiękniejszych i najrealniejszych wskazówek jego należą te, które piętnują zboczenia w stosunku wzajemnym mężczyzny i kobiety i kreślą szlaki, jakimi ten stosunek rozwijać się powinien. Poglądy jego głębsze są nieraz niż wiedza przyrodnicza i trafniejsze niż nakaz przepisów moralności. Są one odczuciem wieszczem, intuicyjnem, tajemnic przyrody i istotnego postępu ludzkości. Szczycić się możemy, że pojawiły się one właśnie w naszej, polskiej literaturze i że przedstawiają dorobek myśli polskiej.

Swoista symbolika stylu Andrzeja Towiańskiego razi z początku, ale gdy się wczytać w jego pisma, gdy poznać, jakie głębie pod symbolami tymi się kryją, to się przed czytelnikiem otwiera cały świat czarowny, w którym znajduje skarby nieocenione, światła, które mogą mu służyć jako gwiazdy przewodnie życia.

Zamiast opisywać i streszczać, podaję dosłowne cytaty, niech przemówi sam Mistrz.

Słowa do braci warszawskich przy ofiarowaniu im ryciny z obrazu Ary Scheffera: Franciszka z Rimini. Pisma. T. II. Str. 387.

„Złe, zagrożone utratą panowania swojego w tych dniach kierunkowych dla Polski, wysila się coraz więcej, aby dusze, których nie zdołało zagarnąć w inne, tak liczne sieci swoje, uwięzić w sieci magnetyczno-nerwowej i zabić tam ducha polskiego, którego życie tak strasznem jest dla piekła; aby nieprawą spółką mężczyzny z niewiastą, spółką z ciała samego idącą, obalić spółkę ducha, spółkę bratnią chrześciańską, o którą Chrystus Pan dopomina się dziś u człowieka, a naprzód u Polaka... Widząc z wielką boleścią powiększający się coraz bardziej na tem polu tryumf złego, widząc jak niejeden z rodaków naszych, oparłszy się wielu innym pokuszeniom z powodu uderzającej szkarady ich, ulega temu pokuszeniu, z istoty swej daleko szkaradniejszemu i zgubniejszemu, bo zabijającemu ducha, ale upiększanemu formami, pozorami, lub też uprawnionemu i przyjętemu na świecie, – ofiaruję ten obraz kochanym braciom i siostrom moim, obraz strasznej kary Bożej za to świętokradzkie przetworzenie myśli Bożej na mężczyźnie i na niewieście spoczywającej... Pełen jestem tej miłej nadziei, że zasilę tem dobrą wolę waszą, że to

przyniesie tak wam samym, jakoteż przez was i wielu rodakom naszym, pomoc w pokuszeniach, od których nikt wolnym być nie może, a które budzą do tego śmiertelnego grzechu, aby odwrócić duch od celów najświętszych i utopić go w magnetyźmie i nerwach, w temto morzu śmierci, które coraz więcej, w miarę cywilizacyi świata, wzbiera na świecie, i w którem niestety! lepsza część tego świata topi się nie wiedząc co czyni, topi się już to, przebiegając do końca manowiec, zaspakajając namiętność, już to powstrzymując się od tego zaspokojenia, ale pędząc drogie dni życia w ciągłem bałwochwalczem napięciu i dążeniu do przedmiotu upatrzonego, a następnie w ciągłem marzeniu, upajaniu się, odurzaniu się i to pod świętemi formami czystej miłości, sympatyi, spółki ducha, wierności, stałości, poświęcania się i t. d.“ (D. c. n.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Towarzystwo etyczne młodych robotników żydowskich zawiązuje się w Tarnowie. Ma ono na celu pielęgnowanie życia czystego swych członków i szerzenie moralności wśród szerszego otoczenia. Z najżywszą radością witamy ten objaw odrodzenia. Lepsze i sprawiedliwsze stosunki społeczne dopiero wówczas zapanują w kraju naszym, gdy wyhodowane zostaną w sercach tych, którzy do reform dążą. Istotną reorganizacyę społeczeństwa **zaczynać trzeba od siebie samego.** Trzeba wcielać ideały lepszego ustroju społecznego w życiu własnem. Z zepsutych, zbrukanych charakterów nie można wznieść czystej budowy.

„Kuryer Codzienny“ donosi z Lubelskiego, że we wsi Goleszowie pod Izbicą pewnej nocy przyjechało do sołtysa konno sześciu paniczów i zażądało od niego sprowadzenia sobie ładnych dziewcząt ze wsi. Sołtys poradził, aby udali się z podobnym interesem do lupanaru w Izbicy. Izbica jest maluczkiem miasteczkiem, prawie że wioską. Czy gorzej się działo w upadającem państwie Rzymskiem?

Zjazd kobiet polskich odbędzie się w Krakowie we wrześniu b. r. Zwracamy uwagę na sekcyę czwartą tego Zjazdu, poświęconą sprawom moralności, prostytucyi, chorobom i grzechom miłości i t. d.

W przyszłym numerze „Czystości“ zamieścimy artykuł pod tytułem: „Honor wojskowy utopiony w prostytucyi“.

Na fundusz prasowy „Czystości“ złożył X. P. S. — 1 koronę, drobne składki — 30 halerzy. Prosimy o składanie ofiar na fundusz prasowy „Czystości“.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.